

Jak zajmować portal, czyli prawdziwa historia „NEonu24”

24 września 2024

Inicjatywa medialna pana Ryszarda Opary od początku miała pecha.

Jak przyznaje sam Opara, założył wówczas „Nowy Ekran” w celu medialnego nacisku na bank Pekao SA, z którym toczył spór i ewentualnie jako dźwignię do kariery politycznej. Czyli cele były jak najbardziej partykularne, a nie głoszona werbalnie miłość do umęczonej Ojczyzny.

Nowy Ekran ruszył z przytupem, redakcja liczna i z dobrymi uposażeniami. Żeby zachęcić do pisania znane nazwiska, płacono kilka tysięcy złotych za dwie, trzy notki miesięcznie. Wydatki szły w miliony, które jeszcze wtedy Opara miał. Potem kasa się skończyła i zaczęły się schody. Opara znalazł sponsora strategicznego, miał nim być Aleksander Gudzowaty, ale przedwcześnie zmarł. Nikt inny, mimo licznych znajomości biznesowych Opary, nie zdecydował się wejść w temat, biorąc pod uwagę tematykę i rzeczywistą swobodę wypowiedzi panującą na portalu. Cóż, każdy z wielkich ma jakieś szkielety w szafie i niejasne zobowiązania wobec „unych”. O samym Oparze też pisano różnie, ale tego nie będę komentował, bo opieram się jedynie na faktach, które osobiście zweryfikowałem i nie zajmuję się doniesieniami z magla.

W każdym razie gdy skończyła się kasa, zaczęły się schody. Członkowie redakcji przestali otrzymywać suite wynagrodzenia a sam redaktor naczelny Tomek Parol podjął próbę przejęcia portalu. Co ciekawe, miał nawet ku temu formalne podstawy, bo domena NowyEkran.pl była zarejestrowana na niego, czyli formalnie to on był właścicielem portalu. Przewrót pałacowy się jednak nie powiódł, Opara zdążył zablokować skrypt i całą bazę danych. Mleko jednak się wylało i portal nie działał

przez ok. dwa tygodnie co w infosferze jest bardzo dużo. Poza tym przepadła domena, która była już rozpoznawalna w Sieci. Trzeba było zaczynać praktycznie od zera.

Opara to trudne zadanie powierzył ostatniemu lojalnemu członkowi starej redakcji o nicku Mnich Zarazy oraz mi. Tak więc redakcja skurczyła się z kilkudziesięciu osób do raptem dwóch... Tak powstał na ruinach Nowego Ekranu nowy- stary twór NEon24.pl. Łatwo nie było, bo nadrobić oglądalność na poziomie 100 k unikalnych wejść dziennie bez kasy i zaplecza jest praktycznie niemożliwe. Całkiem źle jednak nie było. Po dwóch latach ciężkiej pracy udało się dojść do poziomu od 30 do 35 tysięcy unikalnych wejść dziennie, co jest już dość pokaźną ilością jak na niszową, niemainstreamową witrynę. O takiej oglądalności „NEon” może obecnie jedynie pomarzyć.

Tak to się toczyło przez kilka lat, raz z górki raz pod górkę. Z ciekawszych epizodów należy przypomnieć pomysł Opary, zresztą przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi, w których miał zamiar się promować, przyciągnięcia młodzieży. W tym celu pojawili się szamani z Łodzi z niejakim Korczarowskim na czele. Przerobili całą stronę główną, która praktycznie składała się z samych yutubków, bo przecież młodzież nie lubi czytać tylko oglądać. Protestowałem, bo wiedziałem, że to będzie kłapa. I była. Szybko wróciliśmy do starego wyglądu i znowu trzeba było odrabiać wizerunkowe straty.

Następnym ciekawym epizodem była spółdzielnia.

Ja byłem już zmęczony administrowaniem i ciągłymi przepychankami. Opara zresztą też szukał kupca na portal, ale tak naprawdę nigdy nie chciał się go pozbyć, bo jak sam twierdzi ciągle „kocha Polskę i wszystkich Polaków”. Tym bardziej że utrzymanie nic go nie kosztowało.

Nauczony kilkoma przykrymi zawirowaniami postanowiłem postawić sprawy z głowy na nogi. I tak powstała idea spółdzielni, która byłaby właścicielem i zarządcą portalu. Zorganizowałem grupę

15 osób (taki jest minimalny wymóg prawny) zainteresowanych rozwojem „NEonu24” i chcących włączyć się osobiście, a także finansowo w projekt. Złożyliśmy się po 100 zł po kosztach początkowych – profesjonalne opracowanie statutu, rejestracja itp. przecież kosztują. Sam Opara przystał na tę inicjatywę. Domena NEon24.pl, której formalnym właścicielem jest Fundacja „Nowy Ekran” (fundatorami są Ryszard Opara i jego żona Ewa) miała zostać przekazana za symboliczną złotówkę spółdzielni. Przygotowania szły pełną parą, ale pewnego pięknego dnia Opara wstał lewą nogą i wycofał się z projektu, a ja zostałem z ręką w nocniku. Co więcej, do dziś różne żydobanderowskie śc****wa oskarżają mnie o celowe wyłudzenie pieniędzy od niedoszłych członków spółdzielni (sic!).

Pewnego dnia zniknęła także domena NEon24.pl. Oficjalna wersja głosi, że to tzw. „służby” wzięły się na portal i zablokowały domenę. Otóż prawda jest bardziej prozaiczna. Pełniący wówczas obowiązki prezesa fundacji Darek Lipski z powodów osobisto-sentymentalnych zajął domenę i ją po prostu sprzedał. Domena cały czas funkcjonuje w sieci, co łatwo sprawdzić. Nie będę się rozpisywał o szczegółach i motywach tej operacji, bo to są sprawy ściśle osobiste, a ja nie jestem redaktorem „Pudełka”.

Pojawiły się nowe domeny typu .org, .net, ale każda taka zmiana to chwilowa utrata i tak już kiepskiej oglądalności.

Sprawy portalu nie szły więc najlepiej. Jakiś rok temu Opara zwrócił się do mnie, żebym znowu objął funkcję prezesa fundacji i jakoś reanimował portal. Początkowo chciałem odrzucić propozycję, bo podobno nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki, ale w końcu uległem. Opara przygotował odpowiednie uchwały fundacji i starczyło jedynie zanieść je do KRS. Postawiłem jednak dwa warunki – odsunięcie Zawiszy Niebieskiego od administrowania oraz ograniczenie roli Dżona do funkcji informatyka programisty. Krótko mówiąc, ja miałem odpowiadać za stronę merytoryczną portalu a Dżon za bebechy. Z odsunięciem Zawiszy nie było problemu, ale z Dżonem i owszem. Przeprowadziłem z nim kilka rozmów telefonicznych i początkowo

wszystko wyglądało dobrze, Dżon akceptował podział ról. Okazało się to jednak oszustwem, Dżon po prostu wziął mnie na przeczekanie, wiedząc doskonale, że Opara nie jest w stanie go ruszyć.

Drzewiej praktyka zarządzania portalem wyglądała następująco – jak zaświtał mi jakiś pomysł zmiany czy ulepszenia najpierw dyskutowałem to z kolegami z Administracji, potem przedstawiałem sprawę Oparze, żeby uzyskać jego akceptację. Czasami musiałem mu długo wiercić dziurę w brzuchu, ale zwykle udawało mi się i na koniec wszystko było dobrze. Potem do roboty brał się nasz zaufany informatyk i wprowadzał zmiany w życie. Co ciekawe informatyk, bardzo dobry zresztą, sam pisał doskonałe teksty blogerskie, lecz nigdy mu nie przyszło do głowy mieszać się do polityki portalu. Czyli całkowite przeciwieństwo Dżona.

Dżon, grzebiąc przez dwa lata w skrypcie, ustawił takie zabezpieczenia, że jest praktycznie nie do ruszenia przez Oparę. Jedynym sposobem pozbycia się go byłaby całkowita likwidacja portalu. Zasięgnąłem opinii pewnego dobrego hakera, który przyjrzał się sprawie i stwierdził, że rzecz jest jak najbardziej do zrobienia.

Tak więc Opara został wywłaszczony (czyt. okradziony) w biały dzień w białych rękawiczkach.

Tutaj chciałbym przejść do dwóch ciekawych postaci, które, jak widać obecnie gołym okiem, dokonały tego wrogiego przejęcia.

Zaczniemy od tego, że profil „NEon24” zawsze był pod prąd z kłamliwą mainstreamową propagandą. Zawisza Niebieski, bo od niego chciałbym zacząć, to były admin „Interia 360”, czyli ma „dobre” pochodzenie. Usilnie starał się dostać do zespołu administracyjnego, co w końcu mu się udało. Współpracowało się z nim nawet nieźle, bo to wyjątkowo inteligentny facet. Wiem, bo znam go osobiście i przegadaliśmy wiele godzin. Potem przyszły ponure czasy picdemii i okazało się nagle, że ten

wyjątkowo inteligentny facet nie widzi jawnego oszustwa. Przypadek czy wybudzenie „śpiocha”? Był potrzebny ktoś, kto będzie tonował materiały zamieszczane przez blogerów. Sytuacja stała się już całkowicie jasna po rozpoczęciu konfliktu na Ukrainie. I tu nasz kolega Zawisza odkrył się już całkowicie jako zadaniowiec. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby facet formatu Zawiszy nie rozumiał genezy i prawdziwych przyczyn „niesprowokowanej”, jak ciągle podkreśla, „agresji Rosji na suwerenną Ukrainę”. Czyli śpioch został całkowicie wybudzony i postawiony na pierwszej linii frontu walki z rzetelną informacją prezentowaną przez autorów portalu. Robi to w dość cwany sposób (jak pisałem wyżej to bardzo inteligentny gostek), nie neguje w sposób bezpośredni wiadomości, tylko w zawołany sposób stara się dyskredytować Rosję, Putina i wszystko, co nie zgadza się z oficjalną, kijowską propagandą. Na szczęście świadomi komentatorzy nie dają się nabierać na takie sztuczki.

Teraz kolej na Dżona. To, jak się okazuje, człowiek Renesansu – informatyk, programista, bloger i administrator w jednym. Jednym słowem omnibus. Gdy miałem znowu prostować „NEon”, zadałem Oparze pytanie – Ryszard, skąd tyś wytrzasnął tego Dżona? „Sam się zgłosił i powiedział, że chce nam pomóc, gratis” – odpowiedział. Faktyczne, po rezygnacji naszego starego informatyka była dziura, bo skrypt jak wszystko na świecie starzeje się i czasami wymaga konserwacji. Tak więc nikomu nieznany facet z ulicy dostał klucze i wolną rękę. Gdyby jeszcze Opara miał zapasową kopię kluczy, to byłoby pół biedy, ale Opara nie ma.

„NEon” z witryny starającej się przedstawić rzeczywistość taką, jaka jest, bez powielania kłamliwej propagandy, staje się powoli ściekiem zdążającym do poziomu mendiów Sakiewicza. „NEon” w rękach Dżona, Zawiszy czy kryptosyjonisty Ziemińskiego, to następna mainstreamowa jaczejka do duraczenia „wszystkich Polaków”, których tak kocha Opara.

I tu historia naprawdę kiedyś wolnego miejsca wymiany myśli i

informacji się kończy. Znika jedno z ostatnich polskich miejsc w Sieci. Zostają WolneMedia.net, „Gajówka Maruchy” i może jeszcze kilka. Nasi wrogowie mają czas i pieniądze, żeby przeszkadzać, jak się tylko da.

Nie muszę chyba nadmieniać, że po zalogowaniu się widzę komunikat – „blokada permanentna”. SpiritoLibero z wozu – żydobanderowcom lżej.

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz SL (SpiritoLibero)

Źródło: WolneMedia.net